

Na początku była mama...

Kolejny pracowity dzień. Spotkania w Poznaniu, Koszalinie i we Wrocławiu. Katarzyna Dziura z Krakowa w swojej pracy codziennie pokonywała setki kilometrów.

Wolne chwile

W każdy piątek wieczorem Katarzyna przystawała w swojej gonitwie. Właściwie zatrzymywał ją koszmarny ból głowy. Po całym tygodniu pracy cierpiała na „weekendową migrenę”. - Cały stres związany z pracą przeżywałam od nowa, z podwójną siłą - mówi. - Wymioty, wysadzanie gałki ocznej, paraliżujący ból głowy - tak wyglądały moje wolne dni. Tabletki przeciwbólowe pomagały przez chwilę. Jedynie sen przynosił ukojenie. O ile w ogóle udało mi się zasnąć... Zasnęła bowiem tylko przy włączonym telewizorze. Gdy budziła się, aby go wyłączyć, nie mogła już spać dalej. Podczas migreny dźwięk telewizora wzmagił ból głowy. Zaśniecie graniczyło z cudem. Gehenna trwała do niedzieli. A w poniedziałek do pracy... I tak przez ostatnie kilkanaście lat

Przezorna = ubezpieczona

- To już nie alergia. To astma - powiedziała Katarzynie alergolog. - Astmy nie da się wyleczyć. Trzeba z nią żyć. Przepisała lekarstwa (sterydy i leki wziewne). - Z każdej wizyty przynosiłam po kilka recept - wspomina Katarzyna. - Jeden zestaw do domu, drugi do pracy, trzeci do samochodu. Kolejny zostawiałam u rodziców. Inny nosiłam w torebce. Dwa zestawy w zapasie. Starałam się mieć lekarstwa zawsze przy sobie. Gdy zapomniałam o zażyciu któregoś z nich, cały mój trud szedł na marne. Dostawałam ataku astmy. Kaszlałam i dusiłam się. Duszności trwały kilka minut. Kaszel mnie paraliżował. Gdy jecha-

łam samochodem, musiałam zjechać na pobocze i przeczekać ten moment. W trakcie spotkania z klientami biegłam do łazienki, aby nie dławić się przy nich. Po kilku minutach, wykończona i czerwona z wysiłku, zaczynałam normalnie funkcjonować.

Akuna

26 marca 2004 roku Katarzyna jechała na spotkanie do Poznania. - Do rozmowy z klientem zostało mi jeszcze pół godziny - opowiada. - To dużo czasu. Postanowiłam odwiedzić koleżankę - Anię Cieślak. Spotkałam ją na parkingu - stała przy swoim nowym samochodzie, z napisem Akuna. Wyglądała kwitnąco. Była uśmiechnięta i zadowolona. - Skontaktuj się z moim tatą - powiedziała. - Choć jesteś zdrowa i bogata, powinno cię zainteresować, co ma do powiedzenia. Dowiesz się, skąd mam nowy samochód i dlaczego tak dobrze wyglądam. Katarzyna zadzwoniła jeszcze tego samego dnia. - Możemy się spotkać jutro w Koninie - zaproponował Antoni. - Mam niecałą godzinę. Później jadę do Kalisza. Przystąpiła na jego propozycję. Tego, co mówił Antoni, słuchała z wypiekami na twarzy. Dowiedziała się, czym zajmuje się firma Akuna, co to jest Alveo i jak działa. - Resztę opowiem ci przy następnej oka-



Wspólnie z mężem Markiem prowadzą firmę bielizniarską. Marek zajmuje się sprawami organizacyjnymi, Kasia spotyka się z klientami. - Większość dnia spędzałam w samochodzie. Pośpiech i stres to moja codzienność - tłumaczy. - Jadłam w biegu, odpoczywałam jadąc na kolejne spotkanie. Od rana do wieczora byłam poza domem. Z mężem i córkami widywałam się po pracy. Żyłam na „pełnych obrotach”. Nie zastanawiałam się, do czego to prowadzi. Nie miałam na to czasu...



zji - zakończył Antoni. - Za pół godziny muszę być w Kaliszu.

- Jadę z tobą! - zdecydowała Kasia. Antoni pędził z prędkością 150 km/h. Katarzyna z Anią jechały za nim. Ania w czasie drogi oglądała katalogi z bielizną, a Kasia starała się nie zgubić z oczu samochodu Antoniego. - Zwolnij! Czemu tak pędzisz?! - krzyczała Ania co chwilę. Ale Katarzyna tylko nerwowo spoglądała na zegarek. Pół godziny później jeszcze raz wysłuchała tego, co Antoni mówił o Alveo. - Miałam mnóstwo pytań - wspomina. - Wyjaśnił mi wszystko przy kolacji.

Na sen

Katarzyna wracała do domu. Jechała spokojnie, powoli. Była trzecia w nocy. Z głośników piąty raz leciała ta sama kasetka - nagranie dr. Dembińskiego dotyczące Alveo. Była zachwycona i oniemiała. W bagażniku brzęczały butelki Alveo. Osiem sztuk. Dla całej rodziny. W domu wypła miarę preparatu. Trzy dni później za-

uważyła już efekty: - Po raz pierwszy od wielu lat zasnąłam, zanim jeszcze zdążyłam włączyć telewizor! Przespałam siedem godzin. Nie śniły mi się spotkania, katalogi ani rozliczenia. Wstałam wypoczęta.

„Nieuleczalna” astma

Kilka dni później, w natłoku zajęć, Katarzyna zapomniała zażyć jedno z lekarstw. Zauważyła to dopiero następnego dnia. - Zdziwiłam się, że nie dostałam ataku astmy. Postanowiłam zaryzykować. Przez kolejne cztery dni brałam dwa zamiast trzech lekarstw. Żadnych ataków duszności. Byłam pełna nadziei. Zadzwoeniłam do pani doktor. Zaleciła mi odstawienie drugiego leku. Ataki nie wystąpiły. Cieszyłam się coraz bardziej. Tydzień później zrezygnowałam z kolejnego specyfiku. Astma nie przypominała o sobie. Na końcu odstawiałam leki wziewne. Przez jakiś czas nosiłam je jeszcze w torebce. Na wszelki wypadek. Szczęśliwie nie musiałam ich już używać. I tak moja „nieule-



czalna” astma minęła w ciągu pięciu tygodni picia Alveo po dwie miarki dziennie

Dziś

Kasia nadal pije Alveo, po dwie miarki dziennie. Zapomniała już, gdzie leżą leki. W weekendy wreszcie odpoczywa. Migrena dokuczała jej ostatni raz w kwietniu 2004 roku. Nie była tak silna jak poprzednie i trwała krócej. Nie włącza już telewizora, aby zasnąć. Wstaje wypoczęta i uśmiechnięta. W pracy nie towarzyszy jej stres i przemęczenie, chociaż nadal jeździ po całej Polsce. Łączy dotychczasową pracę z działaniem w Akunie. Jej spotkania dotyczą przede wszystkim Alveo.

Tata

Katarzyna wróciła do domu nad ranem. Kładąc się do łóżka opowiadała mężowi o preparacie, który polecił jej znajomy. Marek był zły, że go obudziła. - Nic nie będę pił - powiedział i przekreślił się na drugi bok. Kasia włączyła telewizor, żeby łatwiej zasnąć...





Marek przyzwyczał się już do swoich dolegliwości. Trwały przez wiele lat. - Nigdy nie przywiązywałem wagi do tego, co i kiedy jem - mówi. - Połykałem coś w pośpiechu, nie chciałem tracić czasu na jedzenie. Zawsze miałem dużo zajęć. Każdą wolną chwilę poświęcałem na uprawianie sportu. Wolałem nie zjeść obiadu niż zrezygnować z basenu czy roweru. Lekkoatletyka, szermierka czy narciarstwo - to moje pasje. Dzięki nim zapomniałem o problemach.

Trzy operacje

Problemy Marka z jelitami nasiliły się w ciągu kilku ostatnich lat. Tłumaczył to sobie stresem i zmęczeniem. Po każdym posiłku dokuczała mu zgaga. Czuł pieczenie w przełyku, ból w żołądku i klatce piersiowej. Podejrzewał, że to wrzody. Wiosną 2002 roku Marek trafił do szpitala. - Ból w klatce piersiowej był bardzo silny. Nie mogłem oddychać - wspomina. - Byłem przekonany, że to zawał. W szpitalu lekarze zrobili mi badania i testy wysiłkowe. „Serce masz jak dzwon” - powiedzieli. „To nie zawał, ale refluks - cofanie się treści żołądko-

wej do przełyku”. Skierowali go do gastrologa, który przepisał leki na złagodzenie objawów choroby. - Jeżeli nie pomożę, przeprowadzimy operację. Po tygodniu dojdiesz do siebie - usłyszał. A on tymczasem „dochodził już do siebie” trzeci miesiąc po operacji kolana. Po trzech tygodniach miało być jak nowe, a rekonwalescencja znacznie się przedłużyła. W dodatku pod operowanym kolaniem zrobiła się cysta. Ją też trzeba będzie usunąć chirurgicznie. - Nie poddam się kolejnej operacji - postanowił Marek. - Możesz jeszcze pocze-kać, aż refluks będzie mniej aktywny. To przychodzi z wiekiem - pocieszył Marka lekarz. - Za 10 - 20 lat będzie lepiej...

Dwa urlopy

Marek przyjmował leki regularnie. Oswoił się z chorobą. Przestał zwracać uwagę na ból w klatce piersiowej. Kiedy Kasia przywiozła Alveo do domu, swoją butelkę oddał ojcu. - On tego potrzebuje bardziej niż ja - tłumaczył. Tata był po wylewie. Poprawę zdrowia u żony zauważył szybko. Nie musiała już włączać telewizora, aby zasnąć. W weekend nie dokuczała jej migrena. W czerwcu 2004 roku Marek zaczął pić preparat. Jedną miarkę dziennie. Niestety, czuł się jeszcze gorzej. Dolegliwości się nasiliły. - Kasia mi poradziła, żeby - zamiast winogronowego - pić Alveo miętowe. Dwie godziny po jedzeniu, dwie miarki dziennie. Zastosowałem się do tej rady - wspomina. W lipcu pojechali na urlop. - Dopiero wtedy zauważyłem, że refluks nie daje znać o sobie - mówi. - Bóle i pieczenie minęło. Po posiłkach nie występują żadne dolegliwości. Wcześniej nie miałem czasu tego zaobserwować. Pogodziłem się z tym, że choruję. Nie oczekiwałem żadnych zmian. Nowa sy-

tuacja mnie zaskoczyła. Byłem szczęśliwy. Dwa miesiące później Marek odstawił leki. Objawy refluksu już nie wystąpiły. - Teraz jem bez strachu i bez bólu. To wspaniałe uczucie - tłumaczy. Pół roku później Marek pojechał w góry. - Kolano wydobrzało już po operacji - dodaje. - Musiałem wykorzystać okazję i pojeździć na nartach. Zakładając but narciarski zauważyłem, że nie mam już cysty pod kolaniem. Zapomniałem o niej. Nie mam pojęcia, kiedy zniknęła. Marek odechnął z ulgą. Nie wisiała już nad nim groźba operacji. Wszystkie dolegliwości ustąpiły. - W końcu nor-



malnie funkcjonuję - tłumaczy. - Zdrowo się odżywiam. Wyspiam się. Nie tracę czasu i energii na chorowanie. Dzięki temu mogę cieszyć się życiem razem z moimi bliskimi. A w wolnych chwilach z pasją uprawiam sport.

Starsza córka

Mama piła Alveo od kilku dni. Butelka Magdy stała zamknięta w kuchennej szafce. Magda obserwowała proces detoksykacji u mamy. Te

plamy i bruzdy na twarzy ją prze-
rażały. Dla 15-latkki taki wygląd skóry stanowił poważny problem. Po-
stanowiła wstrzymać się z piciem
Alveo aż detoksykacja u mamy mi-
nie.

Chusteczki

Chusteczki higieniczne leżały wszę-
dzie. W pokoju Magdy stanowiły
niemal element dekoracji. Magda
zużywała ich kilkadziesiąt dziennie.
Co tydzień tata dokupował w Ma-
kro kilka zgrzewek. Po użyciu zmię-
te chusteczki wędrowały na półkę,
na fotel, na biurko lub w dowolne

łe. Gdy Magda wyrzucała wszyst-
kie do kosza, pojawiały się następ-
ne. Magda miała alergię.

Patyczek

Migdałki Magdy były tak du-
że, że prawie się stykały. W środ-
ku była ropa. Dziewczyna nie mo-
gła normalnie przełykać. Z trudem
oddychała. Skierowanie na wycię-
cie migdałków od tygodnia leżało
na jej biurku. - Doszliśmy z lekarką
do kompromisu - tłumaczy Mag-
da. - Nie będę musiała poddać się
operacji, jeżeli nauczę się sama usu-
wać ropę. Dostałam specjalny paty-
czek i przez przetoki w mig-
dałkach usuwałam nadmiar
wydzieliny. To było bolesne,
ale nie chciałam po raz kolej-
ny trafić do szpitala. Choro-
wała od najmłodszych lat.

Szkoła

Astma oskrzelowa, zapale-
nie krtani, zapale-
nie płuc, angina,
grypa itd. Magda
w szkole była tyl-
ko gościem. Poja-
wiała się parę ra-
zy w miesiącu, aby
przynieść zwolnie-
nia lekarskie. Resz-
tę czasu spędza-
ła w domu, choro-
wała. - Częściej
niż mojego wycho-
wawcę widywałam
lekarza rodzinne-
go - wspomina.
- Zaległości w szkole
nie miały końca. Zanim
zdążyłam nadrobić jed-
ne, pojawiały się już kole-
jne. Groziło mi niekla-
syfikowanie.

Alveo

Magda zaczęła pić Alveo
w kwietniu 2004 ro-
ku. Dwie miarki dzien-
nie. Po dwóch miesią-
cach migdałki się oczy-

ściły i wróciły do naturalnych
rozmiarów. Objawy alergii ustąpiły.
Wraz z katarą zniknęły chustecz-
ki porozrzucane po całym domu.
- Na początku tata pochwalił mnie,
że zaczęłam sprzątać - wspomina
Magda. - Szybko jednak zauwa-
żył, że chusteczki nie są mi już po-
trzebne. Odkąd zaczęłam pić Alveo
opuściłam w szkole tylko cztery
dni. Nie przeszkadza mi kurz i pył-
ki drzew. Nie zażywam leków. Mi-
nęły ataki astmy. Po raz pierwszy
od wielu lat nie zachorowałam je-
sienią. W zimie cieszyłam się śnie-
giem i mroźnym powietrzem. Bar-
dzo lubię być zdrowa.

Młodsza córka

14-letnia Karolina zaczęła pić Alveo
razem z mamą. Nigdy nie mia-
ła problemów ze zdrowiem. Alveo
pije profilaktycznie. Jedną miarkę
dziennie.

Katarzyna Mazur



inne miejsce. Leżały razem z książ-
kami, z ubraniami, z kosmetykami.
W szafie, na łóżku i na podłodze.
Pogniecione mieszały się z pełnymi
paczkami. W plecaku szkolnym zaj-
mowały więcej miejsca niż zeszy-
ty i książki. Z pokoju Magdy roz-
biegały się po całym domu. Leża-
ły w salonie, w kuchni, w łazience
i w pokoju młodszej siostry - Ka-
roliny. Niejedna sprzeczka w domu
dotyczyła zużytych chusteczek. Ani
prośby, ani groźby nie pomagały.
Chusteczki zadomowiły się na sta-